№ 247. Kraków, 28 Października — Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Baiera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków,** 27 października.*

Słusznie podniesiono przed paru dniami jako istotną zasługę tegorocznej sesyi sejmowej, poruszenie kilku ważnych spraw z zakresu podatkowości. zajęcie się losem tych, którym władze skarbowe czynią krzywdę, którzy sami nie mogąc się bronić, potrzebują obrony ze strony reprezentacyi kraju. Ludność powinna wiedzieć i ufać, że Sejm czuwa nad tem, aby jej się nie działa krzywda, aby ciężar podatkowy, sam przez się już znaczny, nie był zwiększany jeszcze przez mylną interpretacyę ustaw, albo wprost przez wyraźne nadużycia. Ludność wtedy nabierze większego do Sejmu zaufania, powaga reprezentacyi kraju wzrośnie a wszelka akcya Sejmu będzie tem śmielszą i silniejszą, im większem będzie to zaufanie i ta powaga.

Po czterykroć musiał się Sejm tegoroczny zajmować sprawami podatkowemi. Przy wymierzeniu podatku gruntowego działy się takie niesprawiedliwości i nadużycia, ustawa tak dalece była już nietylko mylnie stosowana, ale wręcz przez władze skarbowe ignorowana tak, jak gdyby wcale nie istniała — że istotnie trudno byłoby uwierzyć temu wszystkiemu, co w Sejmie pod tym względem przytoczono, gdyby nie to, że na wszystko miano zaraz dowody w ręku. Przy wymiarze podatku domowo-klasowego stało się to niesłuchane nadużycie, że „komory“ w chatach włościańskich policzono jako części mieszkalne, podczas gdy one na mieszkanie nie służą — i że w ten sposób całą wielką masę opodatkowanych zaliczono do wyższej klasy podatków, aniżeli stać się było powinno według ustawy, która opodatkowuje tylko części mieszkalne. Wprowadzono dalej nowy zupełnie, przed tem nigdy niepraktykowany sposób egzekucyi podatków, dla opodatkowanych, zwłaszcza dla uboższych, a ztąd częściej zalegających, niesłychanie uciążliwy. Stworzono sobie po prostu nowe źródło dochodu z egzekucyi, a źródło dość obfite. Jest tu pewna, dla zarządu skarbowego niezbyt pochlebna analogia między postępowaniem jego a banku włościańskiego, który z procentów zwłoki otworzył sobie ogromne źródło aktywów, wysokich tantiem i dywidend.

Przeciw temu wszystkiemu podniósł Sejm głos silny, a wystąpił także przeciw widocznemu zamiarowi takiego „zreformowania“ podatku gorzelnianego, który przemysłowi temu groził prawie ruiną.

Ale uznając najzupełniej zasługę Sejmu w podniesieniu tych wszystkich spraw, z przykrością zaznaczyć musimy, że żaden jeszcze Sejm tyloma skarbowemi i podatkowemi sprawami nie musiał się zajmować, jak tegoroczny właśnie, obradujący za rządów polskiego ministra skarbu. Czyż to nie stwierdza kilkakrotnie przez ns podniesionego faktu, który z prawdziwym smutkiem raz jeszcze skonstatować nam przychodzi, że za rządów polskiego właśnie ministra skarbu fiskalizm władz skarbowych doszedł do niedoścignionej przedtem wysokości? Nigdy jeszcze śruba podatkowa nie działała tak potężnie, tak bezwzględnie, tak na wszystkich możliwych punktach, jak teraz właśnie — nigdy z ludności nie podnosiły się na to tak liczne, głośne i niestety uzasadnione skargi, jak teraz. A jeżeli w zamożniejszych od naszej prowincyach, fiskalizm ten jest bardzo dotkliwy i przykry — to w naszym biednym kraju staje on się prawdziwie zabójczym. Powstawano przeciw nam, kiedyśmy podnosili głos krytyki obecnego zarządu skarbowego — fakta niestety przyznały nam słuszność, a głos reprezentacyi kraju stwierdził to w całej pełni. Oby ten głos Sejmu nie był bezskutecznym. Pan minister skarbu nie może nie wiedzieć, że w państwie konstytucyjnem nie może on zadawalniać się samem tylko zaufaniem monarchy — ale nie mniej mu jest potrzebnem także zaufanie narodu, jeżeli chce stać silnie i jakiekolwiek myśli polityczne wykonać, jakąkolwiek politykę na silnych oprzeć podstawach. Im prędzej p. minister skarbu zacznie według tej zasady postępować, tem lepiej dla niego samego i dla kraju.

Przyzwyczajeni jesteśmy spotykać się w dziennikach polskich z artykułami czerpanemi z *Reformy* bez przytoczenia źródła, czytamy w dziennikach wiedeńskich telegramy lwowskie ułożone z naszych wiadomości, ale nie spodziewaliśmy się, aby *Politische Correspondenz*, dziennik półurzędowy, tej samej trzymał się taktyki. W nr. 242 *Reformy*, a więc przed sześcioma dniami, zamieściliśmy list z Petersburga pochodzący z najpoważniejszych źródeł o „kolejach żelaznych w Rosyi ze stanowiska strategicznego“. Zawierał on wiadomości, jakich żaden dziennik nie podał, sposób rozumowania był całkiem nowy, a zresztą znane nam źródło przemawia za tem, że *Polit. Corresp.* zaczerpnęła z *Reformy* wiadomości, które podała jako własną korespondencyę z Warszawy. Nie dziwimy się temu, znając metodę lwowskiej filii *Pol. Cor.*, która systematycznie podnosi *Czas*, a więc o *Reformie* milczyć jej wypada. Ponieważ korespondencyę *Pol. Cor.* powtórzą wszystkie dzienniki, więc publiczność wiedzieć powinna, jaki jej jest początek.

W. Allg Ztg. podaje dziwaczne i wskróś nieprawdopodobne doniesienia o uchwałach komisyi oszczędnościowej, która powołaną została w roku zeszłym do przedstawienia projektów reform w administracyi państwa, głównie ze względem na oszczędności w budżecie. Według *W. Allg. Ztg.* ma być zniesiony wyższy sąd krajowy w Krakowie. Sprawa ta, od lat wielu kilkakroć poruszana, była zawsze odrzuconą — i nie wiemy dlaczego miałaby teraz być wznowioną, i jakim sposobem dawniejsze przeciw temu przemawiające powody miały nagle zniknąć. Ale bardziej monstrualnym jest drugi pomysł: wszystkie w kraju seminarya nauczycielskie tak męskie jak żeńskie, z wyjątkiem tylko lwowskich i krakowskich miałyby być zniesione. Spodziewamy się kategorycznego zaprzeczenia tej wieści. Miałyżby zawsze oszczędności być dokonywane ze szkodą szkół? I czy byłoby możebne, pozbawiać kraj zakładów, bez których dalszy rozwój szkolnictwa ludowego jest niemożliwym? Tego przypuścić niepodobna.

Dziennik Polski donosi w ostatnim numerze, że Wydział krajowy w sprawie planów na Wawelu postąpił sobie samowolnie, asygnując bez zapytania i wiedzy Sejmu p. Prylińskiemu 22 tysiące złr. za plany. Doniesieniu temu nie możemy dać wiary. Jeżeli wydatek na wypracowanie tych planów miał spaść na fundusz krajowy, to przecież był Sejm zebrany i Wydział krajowy miał wszelką możność i sposobność, sprawę przedłożyć Sejmowi, zażądać nadzwyczajnego kredytu na rok 1882, i w ten sposób sprawę formalnie załatwić. Nie możemy więc żadną miarą przypuścić, ażeby Wydział najniepotrzebniej chciał działać po za plecami Sejmu, przekraczać granice swego upoważnienia, działać przeciw budżetowej uchwale Sejmu, ściągać na siebie ze strony Sejmu słuszny zarzut nielojalnego i samowolnago postępowania.

Nie zgadzamy się zaś z *Dziennikiem* w tem, żeby owe 22,000 złr., były zbyt wysokiem wynagrodzeniem, i że „żaden z żyjących architektów za zrobienie planów nie wziął takiej kwoty.“ Ktokolwiek przypatrzył się planom, musiał uznać ogrom pracy, która wymagała koniecznie utrzymywania i opłacania całego biura technicznego przez $1^1/_2$ roku. Ten zarzut więc — czy on się do Wydziału odnosi, czy do pana Prylińskiego, jest niesłusznym.

Również nie możemy się zgodzić z *Dziennikiem*, iż przez ów fakt, przesądzoną jest sprawa konkursu. Plany p. Prylińskiego nie są planami przyszłej budowy — one przedstawiają tylko dzisiejszy stan Wawelu — a obok tego odtworzony stan dawny. Są to studya do przyszłych planów, które mogą jeszcze być, i spodziewamy się że będą wykonane w drodze konkursu.

Przymusowa asekuracya.

Kiedy przed zebraniem się Sejmu, Rada powiatowa w Mościskach uchwaliła petycyą o przymusowe ubezpieczenie od ognia budynków włościańskich — całe dziennikarstwo jednomyślnie ją poparło. Inny wszakże los spotkał ją w sejmowej komisyi administracyjnej. Wniosła bowiem — przejście do porządku dziennego.

Sprawa ta nie przyszła wcale pod obrady Izby, a że prawdopodobnie w roku przyszłym wznowioną będzie, przeto nie zaszkodzi bliżej się z nią zapoznać. W tym celu podajemy sprawozdanie komisyi administracyjnej w tym przedmiocie — zastrzegając sobie na późniéj wypowiedzenie naszej opinii.

Oto owo sprawozdanie:

Dziewiętnaście reprezentacyj powiatowych wniosło do Wysokiego Sejmu petycye o zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia od ognia budynków włościańskich, a sprawozdaniem z 20go września b. r. l. 411, przedłożył nadto Wydział krajowy Wys. Sejmowi 13 podań Wydziałów powiatowych do niego wniesionych o wyjednanie takiej ustawy.

Nareszcie ks. Leon Witoszyński wniósł do Wysokiego Sejmu petycyę o wydanie ustawy zobowiązującej komitety parafialne do ubezpieczenia budynków parafialnych i kościelnych.

Wobec tak zbiorowego wystąpienia tylu reprezentacyj powiatowych, zdawało się komisyi administracyjnej, że pomimo tego, że Wysoki Sejm nad sprawą tą uchwałą z dnia 5 listopada 1868 roku, już raz przeszedł do porządku dziennego — takowa wymaga jeszcze powtórnego zbadania — a wynik tego przedstawia ona w niniejszem sprawozdaniu.

Wydanie takiej ustawy, któraby tylko włościan zobowiązywała do ubezpieczenia ich budynków, jak tego petycye reprezentacyj powiatowych się domagają — uznała komisya administracyjna za niestosowne, bo ustawy krajowe nie znają takich wyjątków — ustawy wydawane bywają dla wszystkich a nie dla pojedynczych klas społecznych i obowiązują wszystkich bez wyjątku

Tem niestosowniejszą byłaby dzisiaj taka ustawa w naszym kraju, gdzie różnice między włościanami a właścicielami większych posiadłości coraz bardziej się zacierają i zapewne wkrótce zupełnie znikną, a trudniejby jeszcze przyszło odróżnić budynki włościan od budynków mieszkańców miast, trudniących się obok innych swoich zajęć także rolnictwem.

Największą niesłusznością byłoby włościan zobowiązywać do ubezpieczania swoich budynków od ognia, a uwalniać od tego właścicieli większych posiadłości lub mieszkańców miast i miasteczek, których domy często wśród włościańskich się znajdują — a wzgląd ten, że właściciele większych posiadłości i mieszkańcy miast zwykle sami dobrowolnie swoje budynki od ognia ubezpieczają, nie byłby wystarczający, bo przecież się zdarzają wypadki, że i ci ostatni tegoż nie czynią.

Również i ta okoliczność, że chaty wiejskie — nie mają kominów, są budowane z materyałów łatwo zapalnych — a budynki właścicieli większych posiadłości są lepiej budowane i z innego materyału, nie może być powodem do wydania takiej wyjątkowej ustawy, bo najprzód i budynki większych właścicieli i budynki mieszkańców miast często co do sposobu budowy i użytego materyału nie wiele się różnią od chat wiejskich.

Petycya reprezentacyi powiatowej w Mościskach, za którą poszły inne reprezentacye powiatowe, opiera swoje żądanie na tej podstawie, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, włościanom w gminie zbiorowo swoje budynki od ognia ubezpieczającym, przyznaje pewne ulgi w opłacie należytości za ubezpieczenie — lecz to nie może żadną miarą stanowić podstawy do wydania żądanej ustawy, a tem mniej obowiązującej włościan do ubezpieczenia swoich budynków w tem właśnie Towarzystwie, bo znowu zdarzyć by się mogło, żeby jakiś inny zakład asekuracyjny w kraju czy państwie istniejący, jeszcze więcej zniżył te opłaty, a ustawa ta okazałaby się niekorzystną i niesłuszną; zresztą ustawa ta, sprzeczną by była ustawodawstwu przemysłowemu, bo nadawałaby Towarzystwu krakowskiemu, niejako monopol — a jakkolwiek Towarzystwo to, bardzo w kraju rozpowszechnione, przecież jest tylko instytucyą prywatną.

Nie ma zatem żadnej podstawy do uwzględnienia żądań petycyj powyżej wymienionych reprezentacyj powiatowych.

Komisya administracyjna nie chciała się jednakże na tem ograniczyć, ale poszła dalej i zastanowiła się nad tem, czyby żądaniu temu w ten sposób zadosyć uczynić nie można, gdyby nałożyć na wszystkich w ogóle mieszkańców, czyli posiadaczy budynków obowiązek ubezpieczania od ognia swoich budynków, a powodowała się komisya administracyjna tym ogólnym prądem, jaki się w tej mierze objawił, względami na nasze ekonomiczne stosunki, a nareszcie, że w kraju naszym przy obecnem naszem położeniu, nie tak prędko możemy się spodziewać używania lepszych i trwalszych materyałów do naszych budynków.

Zastanawiając się nad tem, nasunęło się przedewszystkiem to pytanie, czy właściciel może być prawnie zmuszony do ubezpieczania swego budynku od ognia, czy taki przymus nie nadwerężyłby indywidualnej wolności pojedyńczych właścicieli budynków, której udziałem jest dowolność rozporządzania swojem mieniem. Skropuł ten pominęliśmy, bo zdawało nam się, że względy na dobro ogólne, na stosunki ekonomiczne naszego kraju i państwa, na siły podatkowe tychże, pozwoliłyby ze spokojem pominąć takowy, tem bardziej, że podobny przymus nie byłby unikatem w ustawodawstwie europejskiem, albowiem takie ustawy, zobowiązujące wszystkich właścicieli budynków do zabezpieczania tychże od ognia, istnieją już w pojedyńczych kantonach w Szwajcaryi, jak w kantonach: Glaris, Appenzel, Wadt i t. d. — w ostatnim kantonie istnieje nawet obowiązek do ubezpieczania swoich ruchomości ustawą z roku 1849 nałożony.

Chociaż zapewne ustawodawstwo małych kantonów szwajcarskich nie może być wzorem dla ustawodawstwa naszego kraju, chociaż tam ustawodawstwo na innych opiera się zasadach, bo tam takowe opiera się na objawie woli całej ludności jednego kantonu, a ustawa przez ludność wydana jest niejako statutem stowarzyszenia, to w każdym razie sądziła komisya administracyjna, że skoro taka ustawa przymusowa już tak dawno istnieje, obawa zbytniego naruszenia indywidualnej wolności nie jest uzasadnioną.

Lecz pomimo tego nie możemy proponować wydania takiej ustawy, ponieważ, jak to niżej wykazać usiłować będziemy, przeprowadzenie takiego przymusowego ubezpieczania budynków od ognia w praktyce na takie trudności natrafićby musiało, które usunąć nie ma sposobu.

Jeśliby bowiem wprowadzony był ten przymus, mocą którego każdy właściciel obowiązany byłby swoje budynki od ognia ubezpieczać, to znowu z tego wypływa pytanie, w jaki sposób to przymusowe ubezpieczenie miałoby być dokonane.

Dwa przedstawiają się sposoby t. j. jeden za pośrednictwem organów bądź rządowych, bądź krajowych, drugi za pośrednictwem zakładów asekuracyjnych prywatnych. W pierwszym razie ubezpieczenie musiałoby być dokonane u władzy krajowej lub rządowej, a należytość za ubezpieczenie budynków musiałaby być pobierana przez te organa w formie niejako dodatków do podatków — w drugim razie ubezpieczenie miałoby się dziać za pośrednictwem prywatnych zakładów asekuracyjnych, w jakim razie miałby być orzeczony ustawą obowiązek, że wszystkie budynki muszą być od ognia ubezpieczone, albo w wskazanym ustawą Towarzystwie, albo w jednym z istniejących prywatnych Towarzystw według wyboru pojedyńczego właściciela budynku. (D. n.)

Korespondencya „Reformy“

Poznań, 25 października.

(Wybory do sejmu. — Zapewniony wybór 12 posłów w 6 okręgach. — Okręgi niepewne i widoki w tychże. — Sztuczki niemieckie.)

(S) Wybory na wyborców, które w zeszłym odbywały się tygodniu, zajmują u nas i dzisiaj jeszcze wszystkie umysły, i to tem więcej, że jesteśmy w przededniu wyborów na posła. U Niemców ważą się szale pomiędzy spółką konserwatywno-liberalną a postępowcami — u nas zaś kwestya o to tylko, czy wyjdzie zwycięzko Polak czy Niemiec. Z góry przyznać należy, że tak korzystnego rezultatu, jak przed trzema osiągnęliśmy laty, nie możemy się spodziewać. Bo chociaż tu i ówdzie wykażemy większy wzrost prawyborców aniżeli u Niemców, to jednakże geometrya i arytmetyka wyborcza, której panami są Niemcy, wszędzie rozstrzyga na ich korzyść. Przy wyborach do sejmu dzieli rząd ludność na kategorye czyli klasy, wedle ilości opłacanego podatku unormowane. Są zaś trzy klasy. W pierwszej klasie wybierają ci, co najwięcej płacą podatków w pewnej miejscowości, a liczba tych jest zazwyczaj niewielka i wynosi niekiedy 1, 2, 3 do najwyżej 12 lub 15 członków. Do drugiej klasy zaliczają mniej płacących i skutkiem tego liczba wybierających podnosi się tutaj od 20 do 40 osób; całą zaś resztę podatkujących zaliczają do trzeciej kla-

---

Petersburg, Odessa i Moskwa.

USTĘP Z ŻYCIA MICKIEWICZA.

18)

Napisał,
Dr. Teofil Ziemba.

(Dokończenie).

XVII.

Szybko mijały dni bawiącemu w Petersburgu Odyńcowi, bo Mickiewicz starał się go zapoznać ze wszystkimi swoimi znajomymi. — W ten sposób był i u poczciwego Zelwietra owego nie ze zbytku, lecz z wielkiej gościnności znanego Lukullusa, i u ministra oświaty Szyszkowa, którego żona była polką i u ociemniałego Kozłowa, co z takim zapałem mówił z nim o Mickiewiczu.

Było to już 14 maja, gdy obaj przyjaciele t. j. Mickiewicz i Odyniec, przyszli wieczorem do pani Szymanowskiej, ażeby razem z nią i jej pannami pojechać później na przedstawienie teatralne.

Jednak już na samym wstępie spostrzegli obaj zmianę w humorze pięknej pany Celiny. Odyniec był pewny, że jakaś reprymenda, usłyszana od matki, była przyczyną owego nienajlepszego usposobienia. — Wkrótce zaczęły się panie na teatr zbierać z wyjątkiem panny Celiny, która oświadczyła, że ją głowa boli. — Nic nie pomogły uwagi matki ani prośby Odyńca. Panna upierała się przy swem postanowieniu i kilkakrotnie powtarzała, że nie może jechać do teatru.

— Pewnie, że lepiej nie jechać, niż tak grymasić, — odezwał się na to Mickiewicz.

— A pewnie, że nie pojadę! odpowiedziała panna krótko i — pozostała w domu.

Mickiewicz może żałował tego, że się tak niestósownia a raczej niepotrzebnie odezwał, był nawet z tego powodu w teatrze nie w najlepszem usposobieniu.

Po skończeniu przedstawienia powrócili obaj przyjaciele do domu. Ale tu czekał ich widok niespodziewany. Na środku pokoju leżał tłómok podróżny, w którym Malewski wraz z Maryanem Piaseckim spiesznie składali Mickiewicza suknie i bieliznę.

Odyniec zastąpił w tem Malewskiego, który tymczasem zaczął rozmawiać z Mickiewiczem.

Nazajutrz miał już poeta wyjeżdżać z Petersburga. — Dowiedziano się bowiem rzeczy, która przyjaciół Mickiewicza w wysokim stopniu zaniepokoiła i stała się powodem przyspieszenia wyjazdu,

Krótko mówiąc, wydano w najwyższych sferach rządowych rozkaz, ażeby poetę przyaresztować. — Powodem tego miała być denuncyacya Nowosilcowa, który wskazał ideę Wallenroda za wielce niebezpieczną dla całego państwa rosyjskiego — Nie odrazu wprawdzie uwierzono temu doniesieniu, ale przecież wyznaczono w końcu komisyę złożoną z trzech członków, między którymi był i Żukowski, ażeby rzecz dokładnie zbadać. — Komisya nie znalazła w Wallenrodzie żadnego niebezpieczeństwa i uspokoiła najwyższe sfery rządowe. — Ale zawzięty Nowosilców nie dał się odwieść od swego podejrzenia, które powtórnie przedstawił samemu cesarzowi. Sprawił nakoniec to, że postanowiono odebrać Mickiewiczowi paszport a nadto kazano go aresztować. — Na szczęście jednak miał Mickiewicz wysoko położonych przyjaciół, którzy rozkaz ten starali się w biurze cokolwiek przetrzymać, ażeby tymczasem poeta mógł wyjechać.

Taka więc była sytuacya za owym powrotem z teatru. Ponieważ statek już nazajutrz o godzinie 8 odpływał, przeto nie było wiele czasu do stracenia. — Jakoż młodzi towarzysze spędzili noc całą na pogadance, wśród której Odyniec powziął stanowcze postanowienie być towarzyszem podróży Mickiewicza, wszakże dopiero z Drezna, dokąd miał za kilka tygodni przyjechać... Tymczasem zbliżała się godzina, kiedy już trzeba było udać się na pokład statku.

Odyniec pomimo wczesnej rannej godziny, pobiegł do mieszkania p. Szymanowskiej, ażeby ją o wyjeździe Mickiewicza uwiadomić. — Pani Szymanowska zebrała się szybko, nie budząc panien i pośpieszyła jeszcze na brzeg Newy, na której środku stał już dymiący parostatek.

Wkrótce już płynął ku niemu Mickiewicz, łódką w towarzystwie Aleksandra Chodźki i rosyanina Olenina, który należał do serdecznych jego przyjaciół i miał dopomódz mu w załatwieniu formalności na statku. — Niedługo miała uderzyć godzina ósma, gdy poeta owinięty swym czerwonawym płaszczem pojawił się na pokładzie i odkrywszy głowę, powiewał jeszcze chustką ku stojącym na brzegu Newy przyjaciołom. — Nareszcie dał się słyszeć głos dzwonka, jako sygnał odjazdu i wnet zakipiały kołami prute fale.

„George IV“ (takie było nazwisko angielskiego parowca), ruszył z miejsca i coraz więcej niknął z oczu stojącej na brzegu gromadki.

Przy pięknym poranku majowym promienie słońca szczególniej odbijały się o czerwonawy płaszcz poety, poczem go przez chwil kilka zdołali jeszcze znajomi rozpoznać, zanim nakoniec znikł im zupełnie z óczu.

Było to 27 (15) maja 1829 roku. Tego samego jeszcze dnia otrzymała p. Szymanowska krótki bilecik.

Kronstadt 15 maja 1828 roku.

Kochana Pani!

Dieu dispose. Niech powiedzą, jak się stało, że nie mogłem pożegnać się nawet z Panią. Ileż na tem cierpiałem! Bywaj zdrowa droga Pani i drogie Panny. Piszę to na statku parowym i jeszcze niewiem, czy zostanę na noc.

Adieu, drugi listek z Lubeki; listy i weksle odebrałem.

Adam.

List powyższy przywiózł ze sobą zapewne Aleksander Chodźko, który Mickiewicza odprowadził do Kronstadtu.

W kilka dni potem, przyjaciele poety czytali odpis rozkazu zatrzymania go i czekania dalszych rozporządzeń *).

Cieszyli się wprawdzie, że poeta zawczasu uszedł niebezpieczeństwa, ale z drugiej strony szczery żal za nim ogarnął szlachetne ich serca. Oto, co pisał jeden z nich — Franciszek Malewski — w liście do swej rodziny (Kor. III. 28): „Ach Adam! Adam! z jego odjazdem zdaje mi się, że mnie dobry duch odleciał“.

W opisach wyjazdu Mickiewicza, tak co do dnia, jak i towarzyszących okoliczności są pewne, chociaż mało znaczące różnice. Według „Odyńca Listów z podróży“ (I. 62) odjazd ten miał nastąpić 13 ruskiego, a zatem 25 maja na nasz kalendarz.

Są wszakże trzy inne świadectwa, które przemawiają stanowczo za datą o dwa dni późniejszą. Do takich należy najprzód list Aleksandra Chodźki, podany w Roczniku Towarzystwa histor. literackiego za rok 1868 (str. 368), powtóre przytoczony listek samego poety, mający tę samą datę, a nareszcie list Malewskiego, podany w „Korespondencyi“ (wydanie 4te, tom III. str. 29). Malewski pisze tam: „Wyruszył w sam dzień św. Zofii, najpiękniejszy, jaki tu był w Petersburgu“. Według kalendarza łacińskiego nie był to wprawdzie dzień św. Zofii, ale łatwo pojąć, że sama data 15 maja, nasunąć mogła przypomnienie imienin siostry Franciszka Malewskiego.

W Korespondencyi Mickiewicza (t. III. 107), zamieszczono ważny list do poety, pisany przez panią Szymanowską z dopiskami jej córek, oraz Malewskiego i Odyńca.

Wyjmujemy z niego niektóre ustępy, odnoszące się tak do samego odjazdu, jak z drugiej strony malujące nam smutek, jaki z tego powodu powstał w sercach prawdziwych Mickiewicza przyjaciół.

Maj 1829, we wtorek*) o godz. 5 wieczorem.

Przybiegliśmy do Berta zawodu, lecz już przed pół godziny odjechał statek, który nam zabrał dobrego i kochanego pana Adama. W nadziei, że na Stieglica pyroskafie może jeszcze będziesz, gdyż nie mogłyśmy powziąć zupełnej informacyi, czyś już odpłynął, udałyśmy się na angielskie nadbrzeże, gdzie Malewski mocno zasmucony doniósł nam, że już jesteś *en pleine mer*. Dziatki płaka-

*) List Al. Chodźki w Roczniku Tow. hist. liter z 1868.

sy, która niekiedy liczy do dwustu wyborców. Każda klasa wybiera po 2 wyborców, którzy dopiero następnie po kilku dniach zjeżdżają się z całego okręgu. obejmującego jeden, dwa a niekiedy trzy powiaty, do pewnego centrum i tam wybierają posła. Otóż pokazało się tym razem, że gdzie żywioł niemiecko-żydowski miał przewagę stanowczą w pierwszej klasie, jako obejmującej najbogatsze osobistości, a w drugiej natomiast polski przeważał pierwiastek, zniżono pewną część wyborców niemieckich, należących do pierwszej klasy w podatkach i tak przekazano ich następnie przy głosowaniu do drugiej klasy. W ten sposób przeważono szalę zwycięztwa i w drugiej klasie na stronę Niemców. Najsmutniejsza z tego, że ta geometrya i arytmetyka wyborcza dokonywała się wedle wskazówek przez samego ministra podanych.

Mimo tó jednakże i mimo, że bardzo poważna liczba Polaków, piastujących urzęda czy to wyższe, czy niższe — ale przeważnie niższe, albo wcale nie brała udziału w głosowaniu, albo też wbrew lepszemu przekonaniu na Niemców głosowała, to jednakże z ogólnej liczby wyborców widoczna, że żywioł polski rośnie silniej u nas, niżeli napływ niemiecki. Z boleścią jednakże wypada nam zaznaczyć, że jakkolwiek dotychczas nie było u nas przypadku, aby ksiądz-Polak, w takiem szczególniej miejscu, gdzie głos jego rozstrzygał o wyborze Polaka, miał się usuwać od głosowania, to tym razem wydarzyło się to u nas w Poznaniu, że prof. religii przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny i dawniejszy regens alumnatu, ks. Bielewicz, mimo usilnych próśb i posyłań, aby się stawił do urny wyborczej, gdyż głos jego jest rozstrzygającym, nie uczynił zadość ani prośbom ziomków, ani świętemu obowiązkowi obywatela-Polaka. Niestety wyznać należy, że przykłady takie nie wydarzają się już pojedynczo. Jakiż to okropny, demoralizujący przykład dla biednego wyrobnika, dla sług i rzemieślników, którzy chociaż służą i pracują u Niemców, jednakże nie zawahali się oddać swego głosu na Polaka, narażając częstokroć przez to siebie i żonę i dzieci swe na przykre skutki — bo na utratę zarobku.

Wracając do wyborów na posłów, wypada mi donieść, że w pewnej części okręgów, to jest w 6 okręgach jest zapewniony wybór naszych 12 kandydatów — w innej zaś części, obejmującej pogranicze brandeburgsko-szląskie mają Niemcy zapewnione zwycięztwo, lubo zazwyczaj małą przewagą głosów. Najwięcej zajmują nas obecnie okręgi wątpliwe. — Do tych zalicza się okręg poznańsko-obornicki, który w upłynionej kadencyi po raz pierwszy był zastąpiony w sejmie przez dwóch polskich posłów t. j. przez pp. Turno i Swinarskiego. Otóż zdaje się rzeczą dość pewną że i tym razem jeżeli wyborcy stawią się jak jeden mąż do wyboru w Murowanej Goślinie. to to kandydaci nasi pp. ks. proboszcz Ziętkiewicz z Objezierza i Henryk Dobrzycki zostaną wybrani. Nasi przeważają tutaj na szali ilością 7miu głosów.

Gorzej przedstawia się rzecz w okręgu szamotualsko-międzychodzkim. — Zdaje się, że tutaj jest wybór kandydatów niemieckich zapewniony, dzięki geometryi i arytmetyce wyborczej. Również nie mają widoku nasi kandydaci w okręgu inowrocławsko-szabińskim. lubo w powiecie inowrocławskim wybrano 154 Polaków i tyleż Niemców, natomiast w powiecie szabińskim przeważają głosy niemieckie. dzięki niestety ubytkowi ziemi polskiej wskutek przejścia większych posiadłości z rąk polskich w ręce niemieckie.

Do wątpliwych zalicza się także okręg krobsko-wschowski wybierający trzech posłów. I tutaj są Polacy na mocy sztuki geometryczno-arytmetycznej w mniejszości i jedynie wtedy mogliby nasi kandydaci wyjść zwycięzko, gdyby Niemcy katolicy głosowali z nami. Usługi tej mamy wszelkie prawo spodziewać się, gdyż Niemcy katolicy zamieszkujący ten okręg osiedlili się u nas jeszcze za czasów Rzeczypospolitej polskiej doznając przez kilka wieków gościnnej opieki rządu polskiego. Niedaleka przyszłość pokaże, jakie w tych okręgach wątpliwych odniesiemy sukcesa.

Nowy ukaz kassacyjny

w kwestyi zastawów na rzecz „osób polskiego pochodzenia“.

***Z Rosyi**, 19 października.*

Spieszymy was zaznajomić z treścią nowego ukazu rządzącego senatu, wydanego z departamentu cywilnego kassacyjnego, w kwestyi zawarcia aktu zastawnego na rzecz osób „polskiego pochodzenia“. Wprzód wyłożymy tutaj procedurę zastawu, podług ogólnej ustawy postępowania cywilnego i X tomu kodeksu cywilnego, czyli tak zwanego „Swodu“.

Akt zastawu, po rosyjsku „zakładu“, stosuje się do majątków nieruchomych, o których, gdy traktuje prawo w zastosowaniu do kraju zabranego, to je nazywa „majątkami obywatelskiemi“, to jest z rosyjska „pomieszczyckiemi“. Gdyby dłużnik nie zapłacił na termin określony w zastawie swojego długu, to wierzyciel w mocy jest objąć majątek w czasowe władanie: a gdyby na licytacyi proponowano cenę niższą, niż była daną pożyczka, to wierzycielowi przysługuje prawo zatrzymania majątku w tej cenie, czyli w tej sumie, w jakiej była daną pożyczka. Z treści tych przepisów, wyłożonych w odnośnych artykułach ustawy postępowania cywilnego (1129, 1063 do 1068; 1170, 1171, 1189) wynika tytuł przyjścia do posiadania, czyli do własności majątku nieruchomego z aktu zastawnego. A ponieważ wiadomo, że w kraju zabranym ma siłę obowiązującą nędzny ukaz z 10 grudnia r. 1865, mocą którego Polakom odjęte jest naturalne prawo nabywania nowych majątków nieruchomych, przeto skutki wynikające z aktu zastawnego w postaci możliwego tytułu do dojścia własności, zostały zakwestyonowane. Właśnie, nowy ukaz senatu kassacyjnego, przed trzema dopiero dniami otrzymany w Izbie sądowej kijowskiej i odeskiej, i rozesłany przez te Izby do wszystkich sądów wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej gubernii, traktuje o aktach zastawnych na rzecz Polaków, kwestyonując skutki wynikające z zastawu, to jest odmawiając Polakom prawa do tych skutków.

Wyobraźcież więc sobie, że od 10 grudnia r. 1865, do chwili obecnej, każdy dający pieniądze pod zastaw nie wiedział, czy jego pożyczka jest ubezpieczoną nieruchomością, czy nie? nie wiedział, czy w razie niewypłacalności dłużnika na termin, może objąć majątek w czasowe posiadanie, czy nie? nie wiedział wreszcie, czy przy niższem zaofiarowaniu ceny, niż była pożyczka, zostanie się przy majątku, czy nie?

Nasi ziemianie i każdy z nieuprzedzonych ale uczciwych i logicznych prawników rozumiał ukaz z 10 grudnia r. 1865, czyli rozumiał zakaz nabywania nieruchomych majątków w ten sposób, że ten zakaz nie mógł się stosować wcale do zastawów, gdyż był on prawem specyalnem, wyłącznem, a więc wykluczającem wszelką interpretacyę rozszerzalną. I rzeczywiście, w zasadniczych prawach rosyjskich (tom 1 „Swodu“), znajduje się art. 65, który określa znaczenie prawa specyalnego, jako prawa niedającego się interpretować zbyt szeroko. Tymczasem, instytucya taka, jak senat kassacyjny, a więc instytucya, która z istoty swojej i z urzędu swego ma zwierzchni nadzor nad prawidłowem stosowaniem praw w państwie, uznała, że lubo z ukazu 10 grudnia r. 1865, nie wynika wcale zakaz zawierania aktów zastawnych, gdyż rzeczone prawo nie może być interpretowanem szeroko, jako prawo specyalne, pomimo to jednak Polacy w kraju zabranym nie mogą korzystać ze skutków aktów zastawnych, gdyż właśnie ukaz 10 grudnia r. 1865, zabrania Polakom nabywania majątków. Tak więc. liberalny senat kassacyjny rosyjski, raz przyznał ukazowi grudniowemu cechę prawa specyalnego, mianowicie wtedy przyznał, gdy twierdzi, że Polak może zawrzeć akt zastawy, i w tym samym czasie odmawia temu grudniowemu ukazowi cechy i charakteru specyalności, utrzymując, że Polak, zawarłszy akt zastawu, nie jest w prawie wyegzekwować pożyczkę, podług tych przepisów i postanowień, jakie wskazuje prawo ogólne.

Tak więc prawo rosyjskie, ścigające polskość zarówno w sferze majątkowej jak i moralnej, doszło do takiego dzikiego przepisu! jeśli masz pieniądze, możesz pożyczyć pod zastaw majątku; gdy ci zaś nie zwrócą pożyczki na termin, nie masz prawa ani objąć majątku czasowo, ani też go nie możesz nabyć z licytacyi.

Jest to położenie dla wierzycieli — zabójcze. Wystawmy sobie. że na licytacyi, proponuje się suma niższa od pożyczki, wierzyciel zadowolnić się musi tą sumą, choćby tylko odbierał połowę swej należności. Takie położenie prawne sprowadzić bardzo łatwo może, w bardzo wielu wypadkach, tajemne porozumienie między dłużnikiem i licytującymi. Przeciwko takiemu pokątnemu porozumieniu, przeciwko temu, co się w Rosyi nazywa „staczką“, wierzyciel zostaje bezbronnym. Nietrudno zrozumieć, że obroty kredytu będą niemożliwemi. gdyż w danym stosunku między wierzycielem a dłużnikiem, nie wartość majątkowa ubezpieczać będzie pożyczkę, ale dobra wola i uczciwość samego dłużnika. Nic przeto dziwnego. jeśli forma kredytu pod zastaw zejdzie do najmniejszej liczby operacyj.

Wszystko, cośmy tutaj wyłożyli, stosuje się w ogóle do majątków. Ale są jeszcze majątki, nabyte przez Rosyan, na mocy przywilejów z 5 marca r. 1864 i 23 lipca 1865, względem których orzeczenie senatu kasacyjnego, wyłożone w ukazie. który rozbieramy, wprost wypowiedziało opinię, że takie majątki, z przywilejów nabyte przez Rosyan, nie mogą być oddawane pod zastaw Polakom ani przez pierwszych nabywców, ani przez ich spadkobierców, ani nareszcie przez ich w ogóle następców, nawet, gdyby takie majątki rosyjskie były bezwarunkowo wolnemi od wszelkich długów skarbowych, lub bankowych.

Ostracyzm istny!

Ukaz kasacyjny w kwestyi zastawów na rzecz Polaków, czyli zawierające się w tym ukazie orzeczenie senatu, zapadło na posiedzeniu administracyjnem, na skutek wniosku oberprokuratora, który wypełnił w tym względzie polecenie ministra sprawiedliwości, że w sądach kraju południowo-zachodniego, panuje rozmaita praktyka przy zatwierdzaniu aktów zastawnych.. Sam więc rząd stwierdza chaos praktyki sądowej, przez lat przeszło 16 trwający. Tak przy starych sądach, to jest przy „Izbach połączonych wydziału cywilnego i kryminalnego“, jak również w nowych sądach, urzęda notaryatu starszego, to zatwierdzały akta zastawne, to nie. Jedne sądy uchylały odmowy starszych notaryuszów od niezatwierdzenia aktu, drugie sądy zatwierdzały takie odmowy. Tym sposobem, skargi na odmowy starszych notaryuszów i na orzeczenia sądowe dochodziły do kijowskiej Izby sądowej, która utrwaliła tę interpretacyę prawa, że Polak może zawrzeć akt zastawny, ale nie może korzystać ze skutków aktu. Nowy więc ukaz kasacyjny nie jest niczem innem, jeno zatwierdzeniem interpretacyi kijowskiej Izby sądowej.

***Z południowej Rosyi.** 21 października.*

Od tygodnia trwają silne nawałnice morskie. okolicami przechodzące w burze. Dotąd skonstatowano cztery rozbicia statków przybrzeżnych. utrzymujących żeglugę handlową między portami Krymu i Kaukazu. Najsilniejsza nawałnica szaleje około Kierczy, Na morzu Azowskiem, wedle głuchych wieści, rozbił się parowiec „Astrachan“ zetknąwszy się z zagranicznym parowcem „Apollo“. Na morzu Czarnem, między Mikołajowem a Oczakowem, silna nawałnica morska, oderwała dwie naładowane bronią krypy, holowane przez parowiec. Jednę krypę rozbiła i pogrążyła na dno, a drugą rzuciła na mieliznę pod Oczakowem. Szkuta wojenna „Kazbek“, robiąca pomiary w ujściach kilijskiego ramienia Dunaju, siadła na mieliznie. Statek zagraniczny, płynący około mielizny, żądał 5000 fr. za ściągnięcie szkuty. Wypadek ten oburza sfery marynarzy czarnomorskich. Z Mikołajowa, posłano przed dwoma dniami parowiec wojenny „Elborus“ dla ściągnięcia szkuty z mielizny.

Wzdłuż linii Odesko-Kijowskiej, burze i wichry poczyniły straszne spustoszenia. Drzewa owocowe i lasy — poniszczone. Linie telegraficzne pozrywane. Od wielkiej stacyi Birżały do Żwerynki, nie ocalał ani jeden słup telegraficzny. Pociągi na całej lini najnieregularniej chodzą. Ślizgawica, wicher, zamiecie — wstrzymują jazdę; do tego dodać trzeba, że z powodu niefunkcyonowania telegrafu, każdy pociąg przychodzący na stacyę, wysyła konnego pasłańca z zapytaniem — czy droga jest wolną do jazdy.

W Sebastopolu już przystąpiono do budowy wielkego portowego doku, dla budowy okrętów wojennych. Dok będzie kosztować 2.500.000 r., a termin skończenia robót — w jesieni r. 1884. Stary dok żelazny, na którym poprawiano okręty, pozost. i nadal nienaruszonym. Roboty nowego doku wzięło dwóch: kupiec z Petersburga Wołodin i pułk. Czykalew. Preistein, Kapitan statku „Petersburg“, stojącego obecnie w porcie Odeskim, otrzymał depeszę, aby był gotów na pierwsze wezwanie udać się do Anglii, jako agent towarzystwa floty ochotniczej. Zamierza to Towarzystwo kupić dwa okręta.

Bezpośrednią komunikacyą z Bułgaryą wykonywa prywatny parowiec ks. Gagaryna, nazywający się „Juryj“. Odbywa on teraz drugi tór między Odessą a portami dunajskiemi.

Delegacye wspólne.

Dr. Franciszek Smolka wybrany jednogłośnie prezydentem austryackiej delegacyi, objąwszy przewodnictwo przemówił na pierwszem posiedzeniu delegacyi d. 25 b. m. jak następuje: „Wysoka delegacyo! Przedewszystkiem prosić będę szanownych Panów. abyście przyjęli wyrazy najserdeczniejszej wdzięczności za to wysokie odznaczenie, jakiego powołany na to zaszczytne miejsce niezasłużenie doznałem. Jedynym celem mojej pracy w ciągu posiedzeń delegacyi będzie staranie, aby w zupełności odpowiedzieć Waszemu zaufaniu, a spodziewam się, że cel to nietrudny do osiągnięcia, jeżeli panowie nie odmówicie mi waszego poparcia, o które najgoręcej proszę. Przystępując do pracy nad załatwieniem zadania naszego, które w pierwszym rzędzie polega na oznaczeniu potrzebnych sum dla pokrycia wspólnych wydatków. wybaczcie mi panowie, jeżeli zerwę z dotychczasowym zwyczajem poruszania tu spraw politycznej natury o stanowisku monarchii naszej i państw zagranicznych. Wywody takie wtenczas tylko mogą mieć znaczenie lub wywrzeć wpływ jaki, jeżeli pochodzą od osobistości, które w organiźmie państwowym wybitne i znaczące zajmują stanowisko. Ponieważ stanowisko moje innego jest rodzaju, wszystkie przezemnie wyrzeczone zdania, mogą być tylko wyrazem osobistych przekonań. Dlatego pozwólcie panowie, że poprzestanę na wyrażeniu nadziei, a raczej głębokiego przeświadczenia, że po sumiennem i dokładnem zbadaniu przedłożeń rządowych, roztropność wasza każe wam baczyć przedewszystkiem. na to, aby w równej mierze uwzględnione były interesa ludności, niestety ciężko już obarczonej podatkami, jakoteż wszystko to. co koniecznem jest dla utrzymania i wzmocnienia mocarstwowego stanowiska monarchii. Niczego zatem zaniedbać nie możemy, co skutecznem się okaże dla podniesienia siły odpornej i rzutkości naszych dzielnych wojsk, które w najcięższych warunkach z prawdziwem poświęceniem i zaparciem siebie u południowej granicy państwa spokój przywróciły, za co państwo wobec nich do wielkiej wdzięczności poczuwać się winno (brawo). Pogodzić sprzeczne na pozór interesa ludności z wymogami państwa, jest to zaprawdę trudne zadanie. jednak znając waszą niezmordowaną gorliwość, roztropność i przezorność, niepłonną żywić muszę nadzieję, iż zadanie to w najpomyślniejszy sposób załatwionem będzie. A załatwienie takie odpowie najzupełniej wielkodusznym dążeniom naszego najmiłościwszego cesarza, o którym każdej chwili i przy każdej sposobności przekonać się możemy, jak wielce dobro ludów drogiem jest sercu jego. Chciejmy zatem wyrazić mu teraz naszą, niczem niezachwianą wdzięczność i podnieśmy trzykrotny okrzyk (zgromadzenie powstaje). J. C. K. A. Mość Cesarz Franciszek Józef niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

Prezydent węgierskiej delegacyi Ludwik Tisza zagaił posiedzenie, przypominając, jak przy otwarciu zeszłorocznej sesyi prezydent w gorących słowach wyraził współczucie z powodu straty, jaką wspólny rząd dotknięty wtedy został. — Zaledwie próżnię tę wypełniliśmy w szeregach tego rządu nowa nastąpiła zmiana, i na ławach ministeryalnych nie zasiada już sympatyczna postać, tak powszechnie szanowanego męża stanu. Zaprawdę konstytucyjnie odpowiedzialna forma rządu, która według mego skromnego przekonania, jedynie jest możebną w państwie cywilizowanem drugiej połowy XIX wieku, obok wielkich zalet, ma także i ciemne strony, gdyż podobnie jak bogi pogańskie, od czasu do czasu w ludziach ofiary wybiera; wyjątkowo tylko są tak silne organizmy, które trawiącej pracy odpowiedzialnego rządu bez podkopania zdrowia przez długi szereg lat podołać mogą. Chcemy wyrazić nadzieję, że ten, którego Najjaśniejszy Pan powołał obecnie, odpowie tym wszystkim wymogom, a zarazem, że ustępujący minister, powróci znów wkrótce do życia publicznego, gdzie dzielność jego i roztropność wielce są pożądane. Przechodząc do zakresu działania delegacyi, nadmienić muszę, że zadanie, które spełnić nam przychodzi, nie jest łatwem.

Finansowe położenie jednostek i państwa, wymaga jak największej oszczędności. obowiązek zaś utrzymania monarchii na stanowisku odpowiedniem ogólnemu położeniu Europy, zmusza nas do należytego uwzględniania potrzeb państwa. Jestto najskuteczniejszy środek utrzymania pokoju. Wypadki z tak gwałtowną piętrzą się szybkością, iż żadne państwo bezkarnie w zastoju szukać nie może zbawienia. Albo dotrzymać musi kroku wypadkom, albo pozostaje w tyle i podlega procesowi powolnego rozkładu. Za taką cenę nawet i pokój, najdroższy skarb państw, bez żadnej jest wartości. Wobec tak trudnego położenia, jedynie zimna rozwaga i na nic się nieoglądający patryotyzm, właściwą wskazać mogą drogę. Gdybym z własnego nie wiedział przekonania, jak obydwa te przymioty u wszystkich członków delegacyi, wysoko są rozwinięte, mógłbym naprawdę wielce się obawiać, że nie odpowiemy należycie zadaniu, do którego powołano nas tutaj. Daleki jednak jestem od podobnych obaw, dlatego pod wróżbą najlepszych nadziei, ogłaszam delegacyą za otwartą okrzykiem, który każdemu Węgrowi drogim być musi: Niech żyje król!

Przemówienia obu prezydentów delegacyi do cesarza — i odpowiedź cesarską, podaliśmy wczoraj w telegramach w wyczerpującem streszczeniu, przeto ich tutaj nie powtarzamy.

Z Rosyi.

Według korespondenta petersburskiego do *Presse*, dobrze zazwyczaj poinformowanego, stała się niedawno tragi-komiczna historya, która zachwiała stanowisko szefa żandarmów i towarzysza ministra spraw wewnętrznych Orzewskiego. Rzecz się tak miała. Pewnego dnia wracał O. do domu przez Newski prospekt i ulicę Małoogrodową, pędząc jak zwykle nadzwyczaj szybko. W Petersburgu ustępują wszyscy szefowi żandarmeryi i oberpolicmajstrowi. Zamknięty jednak powóz nie zważając na wołanie woźnicy Orzewskiego, jechał przed jego perelotką i nie chciał ustąpić z drogi. Dopędziwszy na ulicy Małoogrodowej buntowniczy powóz, Orzewski rozgniewany wyskoczył z perelotki, a ujrzawszy dwóch oficerów gwardyjskich, zapytał ich, czemu nie usłuchali nawoływań jego woźnicy i nie zjechali z drogi. Na to odpowiedział jeden z oficerów, że zapytanie to powinno być wystosowane do woźnicy a nie do nich. Orzewski czuł się obrażony tą odpowiedzią i rozkazał oficerom, aby się zameldowali do aresztu w komendzie placu za niesubordynacyę względem przełożonego. Oficerowie usłuchali rozkazu.

Można sobie wyobrazić przerażenie komendanta gdy w jednym z oficerów poznał W. ks. Michała Michajłowicza. Nie wiedząc co począć, telegrafuje on do gen. Obruczewa, szefa głównego sztabu i do gen. Richtera szefa carskiej głównej kwatery. Nadjeżdża Obruczew i uwalnia z aresztu oburzonego W. księcia i oświadcza, że za tę fatalną pomyłkę Orzewski zostanie ukarany. Niebawem dowiedział się szef żandarmeryi kogo aresztował i stanął jak wryty. I w samej rzeczy sytuacya była fatalną, gdyż szef żandarmów obowiązany znać wszystkich, nie poznał wielkiego księcia. Orzewski pomięszany jedzie natychmiast do komendy placu, lecz tam już więźniów nie znajduje, udaje się do pałacu ks. Michała Michajłowicza, ale tam go nie puszczają. jedzie następnie do pałacu zimowego do W. ks. Aleksego i prosi go o wstawienie. W. ks. odpowiada, że się nie chce mięszać do takich głupstw i odsyła go do cara. Orzewski w rozpaczy prosi Tołstoja o wyjednanie audyencyi u cara. Minister próbuje następnego dnia przedłożyć carowi prośbę Orzewskiego, ale car nie daje mu dokończyć. „Już wiem o co idzie — nie chcę nawet słyszeć o tej głupiej historyi. Jeżeli książę nie miał słuszności dobrze się stało, jeżeli Orzewski działał bez zastanowienia, zasłużył na karę. Dziwna rzecz, że szew żandarmów nie zna członków cesarskiego domu. Orzewski niech do mnie nie przychodzi, bo go nie przyjmę i nie chcę wiedzieć o tej fatalnej awanturze.“ Co dalej się stało, nie wiadomo.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 października.*

Praska *Politik* zamieszcza wyborny artykuł p. t. „Niegdyś — a teraz“, w którym z powodu śmierci Eberta przypomina, jak dawniej niemieccy poeci i literaci, pochodzący z Czech, entuzyastycznie wyrażali się o narodzie czeskim i wzywali oba w Czechach zamieszkałe plemiona do bratniej zgody na podstawie zupełnego równouprawnienia. Przytoczywszy ustępy z poematów Eberta, Hartmanna i Meisnera, z broszury Springera — podaje następnie ciekawy fakt z r. 1848. Po ogłoszeniu konstytucyi, udał się był Ebert do Palackiego i na wezwanie obu zebrali się niemieccy i czescy literaci i dziennikarze, celem naradzenia się, jak w obec ogłoszonej swobody druku mają się zachować. Zgromadzenie to uchwaliło: „Literaci prasy czeskiej i niemieckiej narodowości, ożywieni uczuciem wolności i objawioną zgodą czeskiej i niemieckiej ludności swej ojczyzny — w zgromadzeniu odbytem dnia 21 marca 1848, jednogłośnie postanowili oświadczyć publicznie, iż wszelkiemi siłami chcą dążyć do tego, ażeby ten szczęśliwy stosunek nie był naruszony, ale w całej mocy utrzymany został. Ma on się opierać na zasadzie zupełnego równouprawnienia — tak, ażeby ani Czesi przed Niemcami, ani Niemcy przed Czechami, nie mieli żadnego pierwszeństwa. Dla tego też usiłowania i starania ludności czeskiej, ażeby to równouprawnienie we wszystkiem osiągnąć, nie ma być uważanem jako naruszenie zgody. Oświadczają dalej, że połączenie czeskiej korony z państwem austryackiem, węzłem konstytucyjnej monarchii, chcą słowem i czynem jak najsilniej zastrzec“!

Tak było niegdyś. Dzisiaj... każdą zdobycz przez Czechów uczynioną w kierunku równouprawnienia — każde, choćby najmniejsze przyznanie praw języka czeskiego, uważanem jest jako zamach na narodowość niemiecką, na prawa Niemców, używanem bywa jako narzędzie do obudzania nienawiści, do rozżarzania namiętności narodowych Niemców przeciw Czechom. Mysmy tego samego doświadczali i teraz jeszcze doświadczamy nieraz. Ale — „większy Pan Bóg, niż pan Dyzma“ — to też słusznie kończy *Politik* swój artykuł zapewnieniem, że cała wściekłość niemieckich agitatorów nie powstrzyma Czechów w ich narodowej pracy i że śmiało a ze świadomością celu będą kroczyć naprzód. Sympatye już nie tylko nasze, ale pewno wszystkich uczciwych ludzi — są po ich stronie.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że budowa nowego teatru niemieckiego w Pradze, jest już z prywatnych środków zapewniona. Przeciw temu nic powiedzieć nie można. Będzie to tylko zgodne z zasadą równouprawnienia — bo skoro Czesi swój teatr narodowy musieli budować ze składek, z ofiarności narodu, nic słuszniejszego nad to, żeby i Niemcy w ten sam sposób, a nie z funduszów publicznych i przez podatki zebrane, przyszli do budynku teatralnego.

Delegacya austryacka odbędzie następne posiedzenie dopiero dnia 3. listopada — tymczasem zaś pracują referenci. Niemieckie pisma okrutnego narobiły gwałtu z powodu, że wszystkie referaty dostały się członkom prawicy. Przypominają, że kiedy lewica była większością — referat zamknięć rachunkowych poruczała posłowi z prawicy. Jest o co spierać się! Wybór Hubnera referentem budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, wobec znanych rosyjskich sympatyj tego męża stanu — jest zaprawdę niefortunny — *N. fr. Presse* wyzyskuje to złośliwiezapytując, jak się w zagranicznej polityce austryackiej zgodzi Hubner z Grocholskim? Zapowiada też, że referentów z prawicy wybranych czekają bardzo trudne przejścia — ponieważ „lewica jest bardzo wojowniczo usposobiona“ i będzie referentom ostrą czynić opozycyę. Nie ma obawy! Nie święci garnki lepią — a dać ministrowi żądane sto kilkanaście milionów na budżet wojskowy, potrafi tak samo referent z prawicy jak tego czynu wielkiego umieli niegdyś dokonać panowie wiernokonstytucyjni.

Rezultat prawyborów w Prusach nie jest jeszcze w całości wiadomy i czekać musimy na depesze z dnia wczorajszego. Zwłaszcza wybory wiejskie nie dają się jeszcze ocenić. To już pewna, że różnica stosunku stronnictw ulegnie tylko niewielkim zmianom. Rząd zachowuje się w pewnej rezerwie, ile jednak z półurzędowych dzienników można wnosić, ks. Bismark kombinuje taką „zdolną do rządów“ większość, któraby była złożoną z umiarkowanych liberałów stronnictwa narodowo-liberalnego pod wodzą Beningsena, secessyonistów Forckenbekowskich i wolno-konserwatywnych. Nawoływania konserwatywnych do opuszczeeia sojuszu z centrum, zdaje się nie wielki odniosły skutek. Zato wśród grup liberalnych zwrot na lewo jest niezaprzeczony.

Parlament angielski zebrał się na jesienną sesyę. Entuzyazm, jaki towarzyszył przed dwoma i pół laty objęciu rządów przez liberałów, trwa dzisiaj w wyższym jeszcze stopniu. Zdrowa i silna, ale niezstępująca z drogi głębokich reform w Irlandyi polityka względem zielonej wyspy i powodzenie na wschodzie zapewniają rządom Gladstona spokój i trwałość. Zwycięztwo pod Tel-el-Kebir wymazało z pamięci Anglii klęski w kraju Zulusów i odwrót z Kabulu i Afganistanu. Przytem stronnictwo konserwatywne chore na rozpad frakcyjny i na brak przywódców. Sir Stafford Northcote nie jest ani mówcą, ani mężem stanu; markiz Salisbury, impetyczny mówca, ale zmienny i polujący na efekt bez poważnego gruntu; lord Cairnus, choć spadkobierca wielkiego imienia, nie brał udziału w głównych politycznych sprawach, które się toczyły w jego młodości, lub grał w nich podrzędną rolę, więc nie ma za sobą powagi wielkiej politycznej przeszłości, a książe Richmond oprócz wielkiego imienia nic więcej nie

---

ły, Julcia*) chorowała, a ja tymczasem życzenia najszczersze spełniam, aby strata, którąśmy ponieśli, na szczęśliwą przyjaźń dla Ciebie się zamieniła. Proszę nam pisać nie wiele, ale często. Powiedz, gdzie jesteś i o zdrowiu nam drogiem donieś. Za resztę dziękujemy.

Książę Nikita (Wołkoński?) odda panu muzykę, co dziś przepisałam, to jest: Barkarolę, do której na moją intencyę, kiedy zrobisz wiersze. Napisałam także Wilię, piękny kwiatek, poloneza, piosenkę litewską, coś mnie pan nauczył i którą często sobie zagram, czasem zapłaczę... nie zaśpiewam. Helcia prosiła o to, to, to... Nie może się pocieszyć, że w jej albumie nie napisałeś. Proszę dla tej dobrej dziecinki o kilka słów w wolnej chwili. Celina także mocno płakała, a kiedy jej mówiłam: odjechał, któż ci prawdę powie? — zanosiła się z płaczu, aż jej krew nosem poszła....

Malewski i Odyniec są u nas. Pierwszy filozof, drugi płacze, jak baba. Ja z Malewskim trzymam. Bądźże zdrów, szczęśliwy. Mnie cieplej będzie. jak się dowiem, żeś we Włoszech. Twoje dobro jest naszem, nasze serca, twoją własnością.

M. Szymanowska.

Do listu powyższego dopisali się Odyniec i Malewski, będący u pani S. właśnie w czasie jego wysyłania:

Jeszcze słów kilka. Adaśku! Nieprawdaż, że jak się obaczysz z panną Heleną, Celiną, będzie to już jak po słowie, które wydać miałeś. Lecz próżno je tą myślą pocieszać. Przeklęte niech będzie oglądanie się na drugich! Nie mogę sobie przebaczyć, żem nie pojechał do Kronsztadtu. Do zobaczenia w Dreźnie, zkąd pamiętaj, że czekam listu od ciebie. Adaśku, *adieu!*

Twój Edward Odyniec.

Przypisek Malewskiego był znowu taki:

Ja mój list posłałem. Teraz jestem u Szymanowskiej, gdzie przypominam, żem nic nie jadł. Wszędzie łzy, u jednych zasychają, u drugich jeszcze płyną. Z Odyńcem, choć uzbrajaliśmy się w wino i porter, mimo to, Odyniec beczy, a ja jak na licho, patrząc na panny, nie mogę się od łez wstrzymać. Najniegodziwszy wynalazek na świecie jest wynalazek parochodu! Daremnie dowodziłem, że to nie po chrześciańsku tak płakać po wyjeżdżających, że to niedowiarstwo w nieśmiertelność. nic nie porusza, łzy się nie utulają. Zdaje mi się, że to jest twoja familia po tobie płacząca. Bóg ci błogosław.

Przypisała się wprawdzie i panna Helena, wyrażając żal, z powodu, że nie pożegnała się z poetą; ale nas więcej obchodzi przypisek młodszej jej siostry, Celiny. Oto jej słowa:

Kochany Pan Mickiewicz raczy przyjąć moje liczne podziękowania za dobre rady. które mnie dawał zawsze i może być pewnym, że będę się starała z nich korzystać. Zasyłam panu moje liczne ukłony i życzę jak najszczęśliwszej podróży. Przypominam o mojego konika i dedykacyę kompozycyi pana.

Celina.

Znać, na arkuszu listowym zostało cokolwiek wolnego miejsca. Dla tego dopisał się jeszcze raz Malewski:

Wszystko było łzawe, poświadczam.

*) Panna Julia Wołowska. siostra p. Szymanowskiej.

posiada. Przytem tak zwana czwarta partya, ultra-torysi pod wodzą lorda Rudolfa Churchill, syna księcia Marlborough, któremu polityka torysów jest zamiękką, zadużo ustępującą i z kierownictwa lorda Northcothe niezadowolony, robi stronnictwu najgorszą przysługę i tylko przysparza palnego materyału żywiołom skrajnym.

Sesya jesienna nie będzie trwać dłużej nad trzy tygodnie. Po zawotowaniu podziękowania dla wodzów, oficerów i armii ekspedycyjnej w Egipcie, odłożony zostanie parlament do 11 przyszłego miesiąca. Wniosek Gladstona, który się domagał pierwszeństwa dla przedłożeń dotyczących regulaminu parlamentarnego, (*Cloture-bill*), został przyjęty większością 98 przeciw 47 głosom. W sprawie egipskiej powiedział Gladstone, że ona dziś więcej leży w rękach Anglii, że rząd nie jest tak spętany zobowiązaniami, ale że przed końcem sesyi nie jest w stanie systematycznego planu przedłożyć.

Dyplomatyczne akta przedłożone przez Gladstona parlamentowi, dotyczą głównie historyi z przed bombardowania Aleksandryi, ale sięgają po 17 sierpnia. Najciekawsze są dane o polityce Bismarka i procesie przemiany, który się w nim odbył, ze stanowiska odrzucającego plany Anglii aż po przychylną neutralność. Nigdy jednak Bismark nie dawał formalnego mandatu interwencyjnego dwóm mocarstwom zachodnim; Francya bez tego nie chciała się puszczać w awanturę, a Anglia zadowolniła się „moralnem poparciem“.

Co do dalszych planów w Egipcie, z mów Mundelli, ministra oświaty, Herberta Gladstona w Leeds i z odpowiedzi Gladstona w Izbie niewiele się można dowiedzieć. Duclerc miał na radzie francuskiego gabinetu oświadczyć, że Anglia dotąd żadnych propozycyj nie robiła. Zaś *Times* pisze drastycznie, że największa siła angielskiej polityki w Egipcie, polega na tem, żeby cicho siedzieć i nic nie mówić.

W północnej Anglii powstał nowy ruch polityczny „północny klub reformy“ w Newcastle on Tyne; dąży on do reform agraryjnych, rozszerzenia prawa wyborczego na ludność wiejską, zniesienia primogenitury, zachęcenia do wytworzenia własności włościańskiej.

Izby francuskie zostały zwołane na 9 listopada. Na wstępie mają się zajmować wypadkami w Montceau-les-Mines, bo rząd potrzebuje silnego wotum zaufania, żeby mógł położyć kres machinacyom istnego nihilizmu we Francyi.

Now. Wrem. obawia się, żeby wewnętrzny zamęt w Serbii nie dał Austryi pozoru do zbrojnego wmięszania się. Korespondent tego dziennika z Ruszczuku jest bardzo niezadowolony z zachowania się króla Milana podczas bytności w Ruszczuku.

Oddział chemiczny w akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie.

Od zgonu nieodżałowanej pamięci Juliana Grabowskiego, osierociała w instytucie przemysłowym, wyniesionym do godności akademi, katedra chemii i technologii chemicznej. Ciężką stratę znakomitego profesora ponieśliśmy jeszcze 26 lutego b. r., a od tego czasu katedra pierwszorzędnej doniosłości dla krajowego przemysłu technologii chemicznej nie została obsadzoną. Sprawa „wisi“ ciągle, podobno pomiędzy namiestnictwem a ministeryum. Do konkursu stanęli liczni kandydaci, słyszeliśmy o siedmiu, pomiędzy nimi pp. Nawratil, ks. Massalski z Belgii, Steingraeber i inni. Nie wiemy, dla czego dotąd katedra nie została obsadzoną, a po różnych i świeżych doświadczeniach, boimy się, żeby i w tej sprawie interesa ogólne nasze i instytut tak na zwłoce, jak na wybor e kandydata nie ucierpiały. Katedra technologii chemicznej ma pierwszorzędne znaczenie w obec rodzimych warunków kraju, w którym przemysł rolniczy, przemysł naftowy i przetworów soli, mają jedyne prawie warunki bytu. Zdaje się także, że domaganie się Sejmu z września 1878 i uchwała sejmowa tegoroczna, ażeby rząd utworzył przy Akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie oddział górniczy, jako szkołę średnią, do czego kraj znacznym zasiłkiem 4,000 fr. chce się przyczynić, odniesie wreszcie skutek i kraj dostanie zakład naukowy dla wykształcenia fachowych górników, niezbędnych dla kopalnictwa naftowego, bez którego, największa część z pomiędzy około 400 przedsiębiorstw górnictwa naftowego spoczywa w rękach dyletantów, ludzi oderwanych od roli, biórka lub rzemiosła, ze szkodą nafciarstwa i kraju. Toż samo ma się z przemysłem naftowym w kraju naszym.

Otóż rola katedry technologii chemicznej i całego oddziału chemicznego przy Akademii techniczno-przemysłowej znacznie się podniesie. To wszystko winno wpłynąć na wybór kandydata. Potrzeba, ażeby nawiązana została tradycya przerwana ze zgonem ś. p. Grabowskiego. Potrzeba obsadzić katedrę człowiekiem, któryby nie był kosmopolitycznym teoretykiem, ale łączył naukę, badanie oryginalne ze znajomością warunków i potrzeb naszego kraju, któryby miał za sobą specyalne studya w dziedzinie przemysłowości naszej prowincyi, a specyalnie przetworów nafty i wosku ziemnego, któryby znał ten przemysł nie tylko z teoryi, ale i z praktycznego doświadczenia. Mamy nadzieję, że jednomyślność w żądaniach powszechnej opinii kraju nie będzie pominiętą tam, gdzie się ta sprawa decyduje, że żadne uboczne względy czy protekcye nie będą grały roli, że ministeryum nie zechce bawić się w *Besserwissera* naszych potrzeb krajowych i powoła na niezmiernie ważne stanowisko w Akademii techniczno-przemysłowej, tylko człowieka, który wszystkim tym warunkom, o których wyżej, zdolny odpowiedzieć.

Kronika.

Kraków, 27 października.

Zima zabiera pierwsze swe ofiary na Podolu galicyjskiem; w skutek zmarznięcia i zamieci śnieżnej w polu zginęli: Wieśniak Hryntyk w Wierzbowie (pow. podhajecki), parobek Horbaty w Dolinie (pow. czortowski), żebrak Piotr Senica w Milnie (pow. brodzki), Julian K. oficyalista pryw. bez służby w Mużyłowie (pow. podhajecki). Na Podolu rosyjskiem zima sroży się w niezwykłym o tej porze stopniu. Śniegi, zaspy, gołoledź. Koło Kijowa komunikacya przerwana. Ciężar namarzniętych sopli na drutach telegraficznych pourywał druty. I po tej stronie kordonu spadły wielkie śniegi w wielu miejscach.

Koncert Towarzystwa św. Salomei wykonany przez muzykę miejską pod kierunkiem p. Wrońskiego, odbędzie się w niedzielę d. 28 b. m. o godzinie 3½ pop. w sali redutowej.

Według udzielonego nam (dotąd jeszcze nie zatwierdzonego) protokołu posiedzenia komitetu Mickiewiczowskiego, uzupełniamy wczorajsze nasze sprawozdanie pominiętą przez nas uchwałą: „aby upraszać p. Szymanowskiego, aby wpłynął, iżby opinia o szkicach i modelach pierwszego konkursu, dotąd w Warszawie znajdujących się, pojawiła się w warszawskich gazetach.“

Z powodu kolei konnej magistrat pragnąc zapobiegnąć wypadkom mogącym się wydarzyć z zetknięcia się tramwaju z wozami ciężarowemi, tudzież przy składaniu na ulicach węgla lub materyału budowlanego, zawezwał przedsiębiorców trudniących się rozwozem rzeczonych artykułów po mieście, celem naradzenia się nad sposobami uniknięcia podobnych wypadków.

We wszystkich szkołach krakowskich z powodu znacznej krótkości dnia, wykład nauk rozpoczyna się o godz. 2, tylko w seminaryum żeńskiem pozostał porządek godzin letni. A należałoby pamiętać, że do zakładu tego, z którym połączoną jest także szkoła freblowska, uczęszczają małe dzieci i że o godz. 5 na ulicach dobrze już ciemno.

Uroczystość wczorajsza zaślubin p. Bolesława Sulimy Włodka, syna ś. p. Romana posła kraj., z panną Maryą Weiglówną, córką prezydenta naszego miasta dra Weigla, stała się wypadkiem dnia, w którym wszystkie warstwy społeczeństwa krakowskiego żywy przyjęły współudział. I nie dziw — chodziło o wyrażenie uczuć serdecznych dla tej, co w szeroki świat wstępowała z domu, gdzie, jak słusznie powiedziano, „cnota, praca i głębokie poczucie obowiązków obywatelskich, obrały sobie siedlisko.“ Zapełniły się więc olbrzymie nawy kościoła N. P. Maryi tak szczelnie, że z największem tylko wysileniem zdołali członkowie straży ogniowej, tudzież urzędu cłowego umożebnić przejście dla orszaku weselnego, który przesuwając się wśród dźwięków orkiestry, jaśniał szczęściem i urodą nowożeńców i zachwycał oko powabem malowniczych strojów narodowych. Przed udzieleniem błogosławieństwa, przemówił do nowożeńców ks. kan. Pelczar, rektor uniwersytetu Jag. i w potoku słów wzruszających wskazał ważność obowiązków czekających w przyszłości, zachęcał do wytrwania na drodze, na której ojcowie ich tak chlubnie się odznaczyli. Po skończonym akcie orszak złożony z krewnych i najbliższych, podejmowany był w mieszkaniu pp. prezydentowstwa z tą serdeczną gościnnością, jaka tradycyjnie przywiązana jest do domu burmistrzów krakowskich. Nowożeńcy przepędzą zimę we Włoszech, dokąd wyjeżdżają w sobotę.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. W d. 23 b. m. odbyło się w Złoczowie Zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezp. w celu wyboru członka Rady nadzorczej w miejsce p. Bolesława Augustynowicza, którego sześcioletnia kadencya urzędowa sko czyła się w roku bieżącym. Wybrany został większością głosów pan Wincenty Gnoiński, prezes Rady pow. złoczowskiej.

Pod Krzysztoforami Znaczna jak na Kraków liczba istniejących sklepów zwiększoną zostanie nowemi, które obecny właściciel domu „pod Krzysztoforami“ wybija w stronie od ulicy teatralnej. Ktoby jednak mniemał, że potrzebę tę wywołuje zwiększenie się w mieście naszem handlu lub przemysłu, byłby w błędzie, albowiem w sklepach „pod Krzysztoforami“ mieścić się miały dwa szynki i jedna winiarnia. Na szczęście, jak spodziewać się należało, magistrat odmówił konsensu.

Krótka pamięć. P. Gustaw Fiszer artysta dramatyczny, który zaangażował się był do teatru polskiego w Petersburgu, powrócił ztamtąd do kraju po kilku zaledwie występach. *Czas* z tego powodu powiada, że p. Fiszer jest nietylko zdolnym artystą, ale i rozumnym człowiekiem, bo przeniósł Polskę nad Petersburg. Zabawne, że to właśnie wypowiada organ p. Koźmiana, który wbrew ogólnej opinii pierwszy artystom naszym wskazał drogę pełną zawodów, rozczarowań i upokorzeń — drogę do stolicy Rosyi.

Zbieg obłąkany. Do tutejszego zakładu obłąkanych odstawiony został przedwczoraj pod strażą przez urząd gminny Marcin Kucyło z Dubiecka. Nie przyjęto go, a strażnik udał się z nim do karczmy za rogatką Mogilską. Tam udało się obłąkanemu uciec. Dotąd go nie odszukano, co słuszną może budzić obawę zarówno dla osoby nieszczęśliwego, jak dla tych, którzyby się mogli stać ofiarami jego niepoczytelnych czynów. Marcin ma lat 30, brunet z czarnym wąsem; ubrany był w stary płaszcz wojskowy, kożuch i czapkę baranią.

Pożary. W Krzeczowie zgorzał d. 20 b. m. dom mieszkalny Józefa Banacha. Szkoda zabezpieczona wynosi złr. 200. W Przewozie nad Wisłą wydarzył się znowu wypadek ognia d. 22 b. m., który pochłonął stodołę p. Kobiałki. Ogień był podłożony. Szkoda zabezpieczona wynosi 150 złr.

Prof. Leopold Löffler. Nowa kurtyna pędzla rodaka naszego Leopolda Löfflera, przeznaczona dla teatru w Bernie, a czasowo znajdująca się na wystawie obrazów w wiedeńskim Praterze, jest nietylko świetnym okazem tego rodzaju malarstwa, ale nadto — jak czytamy w miejscowych dziennikach, istotnem dziełem sztuki. Artysta uniknął bardzo szczęśliwie komunału zamieniając tradycyjnego Appolina w otoczeniu muz na alegoryczną postać dramatycznej sztuki, kroczącą środkiem obrazu ku marmurowym stopniom teatru. Nad jej głową unosi się baldachim podtrzymywany przez rzeszę aniołów a zaś po stronach jej obu grupują się postacie tworzące allegoryczne sceny komedyj i dramatów. Kompozycya cała trzymaną jest w stylu uchylającym się od klasycyzmu, pełnym wdzięku przy całej swojej prostocie. Zaznaczmy nadto techniczne trudności, przy których pokonaniu artysta tak biegłym się okazał, sposób bowiem malowania w tym razie użyty t. zw. średniowieczne *a tempera*), wykluczający wszelki późniejszy laserunek i nakładanie blików, wymaga niezwykle pewnej i wprawnej w malarstwie *al fresco* ręki.

Znachor. Wieś Zbarażówka nad rzeką Rosią, na granicy berdyczowskiego i skwirskiego powiatu słynie jako rezydencya znakomitego znachora. Przed dwudziestu kilku laty zjawił się tam — nie wiadomo zkąd — jakiś tatar i od razu zasłynął jako „dochtur“, tak bowiem lud tam nazywa durzących go szarlatanów. Ów „dochtur“ każe pacyentowi lać wosk gorący w naczynie z zimną wodą i z tego rozpoznaje chorobę i jej symptomata, a nim przystąpi do kuracyi, wyprawia rozmaite dziwne skoki, syczy jak wąż — skrzeczy jak żaba itd., potem wybiera jeden z trzech właściwych mu sposobów leczenia: okurzanie, kąpiel i biczowanie. Pierwszy z tych środków zależy na tem, iż okrywszy głowę pacyenta grubą płachtą sypie na rozżarzone węgle rozmaite zioła, których dym ma być tak przykrym, że do utrzymania pacyentów używa najętych dwóch silnych parobków. Kąpiel niemniej jest miłą, gdyż opowiadają, że jakiś żyd wyrwawszy się z niej, ubiegł nagi kilka wiorst. Biczowanie jest używane jako środek psychiatryczny przeciw chorobom umysłowym, a odbywa się po turecku w pięty.

Czytelnikowi, któregoby wyobraźnia przy tem opowiadaniu w dawno ubiegłe przeniosła wieki, przypominamy, że się to dzieje w r. 1882.

TEATR.

„Śluby panieńskie“. Trzeci gościnny występ Ed. Wolskiego.

Żadna może ze sztuk oryginalnych i tłomaczonych nie była wystawianą na scenie krakowskiej z takiem wykończeniem, z taką świetną obsadą, jak „Śluby panieńskie“. Niewielka liczba osób, występujących w tej sztuce, przedstawiona była zawsze przez najlepsze siły teatru, a grę ich można było nazwać koncertową. Z tego koncertowego personalu do dziś dnia jedna tylko pani Hoffmann utrzymała się na naszej scenie, ale i ta z właściwym sobie taktem zrzekła się na rzecz młodszych aspirantek roli Klary, w której znakomita jej gra zostanie w tradycyi mieszkańców Krakowa. — Zastąpiła ją w tej roli panna Pysznik — w miejsce pani Modrzejewskiej, która dawniej grywała Anielę, ujrzeliśmy pannę Kałużyńską, za Rychtera (dawniej Rapacki grał z wielkiem powodzeniem wujaszka) grał Stępowski — za Ładnowskiego Żelazowski, a rolę Gucia, w której widywaliśmy Bendę Feliksa a przedtem Świerzewskiego, objął gość z Warszawy p. Wolski. — Obsada więc była całkiem nową i nowi przedstawiciele niemałe mieli zadanie popisywać się w tej sztuce, która tak świetną ma u nas tradycyę — Porównanie tu co chwilę mimowoli nasuwać się musiało, a jeźli mimo to artyści wyszli z tego popisu dosyć szczęśliwie, można im to już poczytać za wielką zasługę. Przez grzeczność zaczynamy od gościa i powiemy otwarcie, że to dopiero pierwsza rola, w ktorej uwidocznił się w całej pełni talent p, Wolskiego jako amanta do ról lekkich. Jego Gucio zadowolniłby nas w zupełności swobodną grą, pełną życia, elegancyi, gdyby nie to, że nas raziły czasem ruchy komiczne zanadto komicznie zaakcentowane w grze, jak n. p. w scenie z wujaszkiem: Przebacz etc. Pożądanym także byłby w tej roli głos więcej dźwięczny, młodzieńczy, ale to już nie wina artysty. — Panna Pysznik trudne miała zadanie grać Klarę po pani Hoffmann — Ogólne pojęcie roli było dobre, ale szczegóły za mało wypracowane przechodziły bez wrażenia. W ogóle cała gra jej była zbyt monotonną, brak jej było wykończenia i rozmaitości — i długo jeszcze panna P. będzie musiała popracować nad tą rolą, zanim będzie ją mogła zagrać zupełnie zadowalniająco. — Najlepiej stosunkowo wypadły miejsca energiczniejsze. Za to gra p. Kałużyńskiej w roli Anieli mało zostawiała do życzenia i ze wszystkich komedyj, w których dotąd występowała, „Śluby panieńskie“ dopiero odsłoniły nam właściwie istotny talent artystki do sztuk salonowych. Należałoby tylko starać się o większą równość w grze, bo zbyt nagłe przejścia od dziecięcej naiwności do płaczliwego tonu, potrącającego o tragiczną prawie patetyczność, są niewłaściwe w komedyi, a najmniej w roli Anieli. Pan Stępowski jako wujaszek przypominał Rychtera i sądzimy, że powinien być zadowolony z tego, że przypominał artystę, który w tej roli stworzył typ godny naśladowania. — Trudną rolę Albina odegrał p. Żelazowski z wielką miarą artystyczną i umiał ją ustrzedz od przesady — a miejscami niemą grą wywoływał żywe oklaski.

Nawet panna Wojnowska pomimo, że niewłaściwie dostała jej się rola Dobrójskiej, dostroiła się do całości i zyskała oklaski w akcie V.

Teatr nie był tak licznie zapełniony, jak się tego spodziewać można było. Powodem tego było, że oprócz „Ślubów panieńskich“ odbywał się także tego wieczoru jeszcze jeden ślub, który znaczną liczbę ciekawych pociągnął zamiast do teatru, do kościoła.

X.

Repertoar teatralny.

Sobota 28 paźdz.: „Świat nudów“ Paillerona. (Czwarty występ p. Wolskiego w roli Podprefekta). Uwertura: Reymond, Thomasa.

Dział ekonomiczny.

Szkoła naukowo-rzemieślnicza dla kobiet w Warszawie, Większa część szkół fachowych w Kr., gdzie rząd niewiele o to dba i funduszów skąpi, powstaje środkami prywatnemi, zarządów kolei, kół przemysłowych, filantropów lub z prywatnej inicyatywy w poczuciu potrzeby ogólnej, jako zakłady prywatne. Oparta na tych naturalnych warunkach bytu, jakie daje prawdziwa potrzeba i rozumne zadośćuczynienie tym wymaganiom, pod opieką opinii publicznej rozwtjają się te zakłady znakomicie.

Ciekawe są szczegóły jednego z takich zakładów, mianowicie daty o trzechletniej działalności zakładu naukowo-rzemieślniczego dla kobiet, prowadzonego przez p. Suchowiecką.

W ciągu ostatniego trzechlecia szkoła ta liczyła kilkaset uczennic; najwięcej (123) uczęszczało na naukę kroju sukien i okryć damskich, na stroje damskie (87), na naukę wyrobu krawatów męskich (62), na naukę szycia (58).

Znacznie mniej korzystało z nauki kroju bielizny, wyrobu kwiatów, rękawiczek, introligatorstwa, heliominatury, ogrodnictwa, malowania na porcelanie i wyrobu koronek.

O rozwoju zakładu sądzić można z cyfr, wykazujących ile uczennic ukończyło zakład i ile znalazło zajęcie. Otóż na 513 uczennic ukończyło zakład 343, z których 262 zawiadomiło zakład, iż posiada zajęcie. Najwięcej ukończyło kurs kroju sukien i strojów damskich.

Zakład dba też o to, aby jego uczennice znajdowały zatrudnienie; przez ostatnie trzy lata, za staraniem samego zakładu, 88 uczennic otrzymało płatne miejsca.

Sieć konnych kolei towarowych ma powstać w Warszawie już w przyszłym roku. Zarząd belgijskiego towarzystwa tramwajów zamyśla poprowadzić rozliczne linie szyn dla ułatwienia komunikacyi towarowej pomiędzy fabrykantami, zakładami przemysłowemi, stacyami dróg żelaznych, komorami składowemi itp. miejscami. Wszystkie większe fabryki i zakłady przemysłowe będą mogły zawierać konwencyę z zarządem kolei konnej w celu połączenia ich szynami z głównemi liniami kolei. Sieć kolei tak obmyślona, żeby objąć wszystkie fabryczne dzielnice miasta, całe Powiśle z jego fabrykami i składami zboża i połączyć je z Pragą i jej dworcami, oraz z dworcem kolei wiedeńskiej i zachodnią stroną Warszawy. Na rok 1884 dalszy plan rozwinięcia tej sieci w innych kierunkach. Nadto projektowane jest połączenie komory wodnej na Bugaju i przystań parowych statków dla wygodnego dowozu towarów z główną linią na Powiślu.

Wiedeń, 26 października.
Pszenica na wiosnę rok 1883 9·80 — 9·85, gotowa 9·75—10·50, na jesień 9·70 — 9·75. Owies na wiosnę 6·70 — 6·79. Owies na jesień 6·62 — 6·65. Owies handlowy 6·15 — 6·32. Żyto węgierskie 7·70 — 8·— Żyto na wiosnę 1883 7·60—7·65. Żyto na jesień 7·32 —7·37. Kukurudza na wrzesień paździer. 8·70—8·80 gotowa 8·60—8·70.
Spirytus 32·——32.25.
Nafta 22·25—22·50.

Ostatnie wiadomości.

Gegenwart podaje artykuł o stosunkach rosyjskich, o tyle znaczący, że go powtórzyła *Nordd. Allg. Ztg.* Jest on więc widocznie inspirowany przez sfery rządowe i dlatego zasługuje na uwagę. Autor występuje w obronie dzisiejszego systemu rządowego w Rosyi, surowo potępia rządy Loris-Melikowa, uważając go za demoralizatora społeczeństwa rosyjskiego i twórcę nienawistnego prądu przeciw Niemcom, co nie jest sprawiedliwem, gdyż ta zasługa należy się Ignatiewowi. Dalej przechodzi autor do niechęci polskiej przeciw Rosyi z jednej strony, a przeciw Niemcom z drugiej, twierdząc, że porozumienie między Polakami i Rosyą, odpychane przez Polaków jako przez żywioł wyższy cywilizacyjnie, datuje się od rozpoczęcia polityki panslawistycznej i antiniemieckiej przez Loris-Melikowa. Na zamierzoną zgodę polsko-rosyjską złośliwie się zapatruje i przyznaje, że szlachtę polską nie zniszczył system niemiecki, lecz polityczno-społeczna nienawiść rosyjska i układ rosyjskiej gminy, gwałtem narzucony przez ks. Czerkawskiego. Na szczęście pociesza się autor artykułu *Gegenwart*, że ani car, ani jego najbliższe otoczenie nie podziela niemieckożerczych aspiracyj społeczeństwa rosyjskiego, a nachwaliwszy się Giersa powiada: „zamianowanie Giersa ministrem spraw zagranicznych, mimo wszelkich niesłychanych intryg, jakie się przeciw niemu zwróciły, było pierwszą ciężką klęską Ignatiewa. Jest rzeczą pewną, że Giers miał podczas ostatniego pobytu cara w Moskwie dłuższą rozmowę z Katkowem, a i ten bez ogródki przyznał, iż podstawą rosyjskiej polityki na zewnątrz powinno być szerzenie porozumienia z Niemcami.“ Artykuł ten *Gegenwart* oznacza pokojowy zwrot w publicystyce, jaki rozpoczęła *Wien. Abendpost* od chwili przybycia do Wiednia ks. Łabanow-Rostowskiego. Od tego także czasu cała prasa rosyjska, nie wyłączając i szowinistycznych organów, również pokojowo jest usposobiona. Obecnie *Nordd. Allg. Ztg.* za pomocą *Gegenwart* cofa się z wrogiej pozycyi przeciw Rosyi, jaką dotychczas zajmowała.

Towarzystwo pomocy dla handlu rosyjskiego zrobiło przedstawienie o założenie oddziału towarzystwa w Łodzi.

Now. Wrem. podaje wiadomość, że w sferach rządowych rozpatrywany jest projekt rozporządzenia, dotyczącego bezpieczeństwa banków miejskich.

Zwracamy uwagę czytelników na pomyślny rezultat wyborów, do Sejmu pruskiego w W. ks. Poznańskim, o którym wczoraj telegraficzne podaliśmy wiadomości w miarę dokonywanych wyborów. Pierwsi też podnosimy to zwycięztwo, gdyż komitet centralny nie przypuszczał, że wybory tak dobrze pójdą. Z porównania przedstępnego obliczenia, zawartego w dzisiejszej koresp. poznańskiej, z rezultatem wyborów okazuje się iż zyskaliśmy o dwa krzesła poselskie więcej niż przypuszczano, zamiast dwunastu, mamy czternaście krzeseł. Cieszyć się więc należy z tego wzmocnienia poselstwa naszego w Sejmie pruskim. W m. Poznaniu, wybory wypadły jak było o przewidzenia. Kandydat postępowców niemieckich otrzymał przy pierwszem głosowaniu 120 głosów, nasz kandydat p. Kantak 80 gł., kandydat niemieckich konserwatystów 54 głosów. Ponieważ absolutna większość wynosiła 128 głosów, przyszło tedy do ściślejszego wyboru. Wyszedł Niemiec p. Worzewski dyrektor sądu ziemiańskiego, otrzymawszy 170 głosów. W okręgu obornicko-poznańskim, wybrani nasi kandydaci: ks. Ludwik Ziętkiewicz z Obiezierza i Henryk Dobrzycki z Bąblina 219 głosami, przeciw 210 głosom, które padły na Niemców. Z okręgu gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowieckiego wybrani: pp. Wł. Wierzbiński, K. Kantak i St. Rożański, 421 głosami, przeciw 126 głosom niemieckim. Z okręgu średzko-śremsko-wrzesińskiego wybrani: ks. dr. Stablewski, Fr. Brzeski i Seweryn Radoński 449 głosami przeciw 63 głosom niemieckim.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Poznań, 27 października. W Prusach zachodnich wybrano posłami: w okręgu Lubawa Łyskowskiego — w okręgu Kartuzy-Wejczowo Tokarskiego i C. Rybińskiego — w Brodnicy zwyciężył Niemiec. Razem mamy 17 posłów.

Wiedeń, 27 października. Na wczorajszem zgromadzeniu demokratycznych wyborców dzielnicy Josefstadt — miał Kronawetter piorunującą mowę przeciw zgniłej upadłej lewicy. Mowę przyjęto z entuzyazmem — i uchwalono mowcy wotum zaufania. Obecnych było 500 wyborców. Szanse wyboru Kronawettera wzrastają.

Wiedeń, 27 października. Z południowej Francyi donoszą o licznych aresztowaniach i wzrastającym terroryzmie. Skutkiem tego usposobienie giełdy przygnębione.

Buda-Peszt, 27 października. Postanowiono tu podczas obchodu 1000 letniej rocznicy założenia państwa węgierskiego w r. 1889 odsłonić pomnik walk za wolność i zdobycia Budy w roku 1849.

Paryż, 27 października. *Journal de Paris* ogłasza organizacyę anarchistów w Paryżu i okolicy — miejsce zamieszkania i nazwiska naczelników grup i członków, których jest 1229.

Proces t. zw. czarnej bandy przeniesiono do innego sądu z powodu sprawdzonego niebezpieczeństwa, jakie zagrażało życiu sędziów przysięgłych.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 27 października. Zgromadzenie wyborców demokratycznego stowarzyszenia okręgu Josefstadt, postawiło jednogłośnie dr. Kronawstkowa na kandydata demokratycznego stowarzyszenia dla zbliżającego się wyboru do Rady państwa.

Buda-Peszt, 27 października. Węgierski minister obrony krajowej, Raday, wybrany został w Zanta deputowanym do Rady państwa.

Insbruck, 27 października. Ogólna suma szkód zrządzonych powodzią w 15 powiatach południowego Tyrolu, w majątku gmin i własności osób prywatnych wynosi 15,593.000 złr. Ze składek publicznych, nie licząc daru cesarskiego, zebrano już 250.000 złr.

Berlin, 27 października. Z 425 wybranych 133 należy do konserwatywnych, 46 do wolno-konserwatywnych, 92 do stronnictwa centrum, 63 jest narodowo liberalnych, 19 secesyonistów. 38 postępowców, 17 Polaków, 2 Duńczyńków, 3 Welfów, 5 innych liberalnych i 1 demokrata. Oprócz tego 5 ministrów, między nimi Maybach z dwóch okręgów.

Frankfurt wybrał jednego demokratę i jednego postępowca. W Berlinie wszyscy postępowcy wybrani zostali przeciw konserwatywnym większością dwóch trzecich.

Londyn, 27 października. Izba gmin i Izba lordów uchwaliły silnie przez przewódców opozycyi poparty wniosek rządu, aby uchwałą parlamentarną wyrazić podziękowanie armii i flocie.

Gladstone zastrzegł, iż w stosownym czasie postawi wniosek uchwalenia dotacyj dla lordów Seymoura i Wolseleya.

Izba lordów odroczyła się do 10 listopada.

Londyn, 27 października. W Izbie gmin oświadczył Dilke, iż w sprawie pokrycia kosztów wyprawy egipskiej nie zawarto dotąd żadnej konwencyi. Co do francusko-tunetańskiego układu żadnych niema urzędowych doniesień. Rząd ma także powód sądzić, że doniesienia dzienników o zaburzeniach w Sudanie zbyt są przesadzone.

Chamberlain oświadcza, iż od rządu francuskiego żadne nie nadeszło urzędowe doniesienie, aby roboty około kanału podmorskiego prowadzone były na brzegu francuskim.

Londyn, 27 października. W Izbie lordów odpowiadając na interpelacyę Salisbury'ego, oświadczył Granville, iż w obecnych stosunkach tyle tylko powiedzieć może, iż zamiarem rządu jest utrzymać kedywa na stanowisku naczelnika państwa.

Paryż, 27 października. *Temps* potwierdza, iż istnieć musi międzynarodowe stowarzyszenie z siedzibą w Szwajcaryi, które kieruje wypadkami w Lyonie i Montceau les Mines. Ostatnie rewizye wykazały bezpośredni udział w zaburzeniach rosyjskich nihilistów, mianowicie książe Krapotkin, czynnie jest zaangażowany w organizacyi stowarzyszania francuskich anarchistów. Syndyk lyońskich agentów wymiany, otrzymał pismo, w którem anarchiści grożą wysadzeniem giełdy w powietrze. Prefekt departamentu Sekwany, podał się do dymisyi. Dymisyę przyjęto.

Belgrad, 27 października. Przywódzca stronnictwa radykalnego, uzyskał osobną audyencyą u króla, aby mu wynurzyć zapewnienia wierności ze strony radykalnych.

Belgrad, 27 października. Doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich, że sprawczyni zamachu na króla Milana, wdowa Markowicz prosiła przed trzema tygodn. ministra Piroczenacza, o wstawienie się za nią u króla w sprawie procesu jej, który przeciągał się zbyt długo, pozbawione jest wszelkiej podstawy. Wdowa Markowicz nie udawała się nigdy do ministra.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 październ. 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.65	76·50
„ srebrna „	77·35	77·25
„ złota „	95·50	95·45
6% Węg. „	119·25	119·25
Losy z r. 1860	131·25	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	835·—	832·—
„ kredytowe	307·70	304·25
Londyn	119·15	119·20
Dukat	5·65	5·66
Napoleondor	9·46	9·465
Lombardy	140·40	139·25
Losy z r. 1864	171·—	171·—
Akcye Karola Ludwika	312·—	310·—
„ Lwowsko-Czerniow.	169·50	169·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	162·—	161·50
„ Anglo Banku	125·—	125·—
5% Obligacye Indemn. gal.	99·85	100·—
Losy premiowe węg.	117·25	117·25
Akcye Koszycko-Bogum.	146.—	145·50
„ Północno zachodnie	205·—	205·—
6% Listy hipoteczne	101·50	101·50
Marka	58·40	58·35
Ruble papierowe	118·50	118·25
4% Renta złota węg.	87·—	86·85
5% Austr. Renta pap. nowa	92·10	92·—
Akcye Siedmiogrodzkie	161·50	161·—
Berlin d. 27 paździer. 1882.		
Wiedeń	170·90	171·—
Banknoty	171·30	171·20
Warszawa	202·30	202.20
Ruble	203·—	202·75
5% Listy zast. król. polsk.	62·50	62·60
4% „ likwidacyjne	54·35	54·40
Akcye Karola Ludwika	134·62	133·25
„ kredytowe	525·—	523.50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 27/10.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	118 50	119 —
	Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 15	58 50
	Kupony srebrne	99 50	—
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 5	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. za zł. 100	—	—
5	Obligacye Indemnizac. galic. 100	99 75	100 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	101 50	102 50
4	„ „ „	91 50	92 —
5	„ Banku Hipoteczn.	101 —	102 —
5	„ „ z premią 10%	110 —	111 —
5	„ „ zwrotne za 40 la	101 25	101 75
5	„ „	98 25	99 —
—	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	—	—
5	„ „	—	—
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	—	—
5	„ „ 36	—	—
4½	„ „ 18	101 —	102 —
5	„ dłużne g. Z. Kr.	—	—
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 —
4	„ likwidacyjne	86 25	86 75

Lwów, dnia 26/10.

%		płacą	żądają
	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	307 —	309 —
5	Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	100 —
4	„ „ „	91 50	92 —
5	„ Banku hipotecznego gal.	100 —	100 50
6	„ „ z 10% premią	102 —	102 50
5	„ „ zwrotne za 40 lat	100 50	101 —
5	„ Banku włościan.	98 25	99 —
5	„ „	—	—
5	Obligacye indemn. gal.	99 75	100 —

Wiedeń, dnia 26/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za zł. 100	76 75	76 75
4½	„ „ srebrna	100	76 85	77 05
4	„ „ złota	100	95 50	95 60
5	„ „ pap. nowa	100	92 45	92 15

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 zł.	za zł. 100	118 75	119 50
5	„ „ 1860 „ 500	100	131 25	131 50
5	„ „ 1860 „ 100	100	136 —	136 50
—	„ „ 1864 bez % całe	100	170 75	171 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	100	170 50	171 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	36 —	37 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 zł. — 300 franków	za sztukę 1	145 50	146 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za zł. 100	119 20	119 35
4	„ „	100	86 80	86 95
5	„ pap.	100	85 90	86 10
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	100	—	—
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 zł.	100	117 25	117 75
—	„ „ po 50 zł.	50	117 25	117 75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	100	109 75	110 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5	Obligacye indem. Bukowińskie	za zł. 100	99 —	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	100	99 50	100 —
5	„ Siedmiogrodzkie	100	98 50	99 25
5	„ Węgierskie	100	98 75	99 50
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	115 50	116 —
5	„ „ „ 1878	1	115 —	116 —
—	Wiedeń. komun. 1874 z pr.	1	128 —	128 50
—	Serbskie po 100 franków	1	34 25	34 75
—	Tureckie po 400	1	12 50	12 75
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za zł. 100	118 —	118 75
4½	„ „ z premią	100	98 —	98 50
5	„ Banku hipotecz. gal.	100	101 —	102 —
5	„ „ z 10% prem.	100	110 —	111 —
5	„ „	100	—	—
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	100	—	—
5½	„ „ 20-letn.	100	101 50	102 —
5	„ „ 36-letn.	100	101 50	102 —
4½	„ „ 36-letn.	100	—	—
5	„ gal. tow. kred. ziem.	100	100 50	101 —

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne	za zł. 100	100 75	101 50
6	„ „ „ 15-letnie	100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	100	94 —	94 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	100	100 10	100 25
4½	„ „	100	99 50	100 —
4	„ „	100	94 —	94 20
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.			
5	Albrechta	na 300 zł.	94 —	94 50
5	Ferdynanda północn.	na 100 zł.	105 75	106 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 100 zł.	99 50	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskie	na 300 zł.	99 —	99 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 zł.	97 —	98 —
5	„ z r. 1872	na 300 zł.	—	95 25
5	Rudolfa	na 300 zł.	95 —	95 50
5	Siedmiogrodzkie	na 300 zł.	95 50	96 —
bez %	Lombardy (Südbahn)	na 200 zł.	124 —	124 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 300 zł.	94 —	94 50
bez %	Nordosty	na 300 zł.	100 —	101 —
	LOSY.			
	Kredyt. dla hand. i przem.	na 100 zł. w. a. za sztukę	174 50	175 —
	Klary	na 40 zł. m. k.	40 —	41 —
	Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 zł. w. a.	118 —	119 —
	Insbruck	na 20 zł.	20 —	21 —
	Keglewich	na 10 zł. m. k.	16 —	17 —
	Krakowskie	na 20 zł. w. a.	20 —	21 —
	Lublańskie	na 20 zł. w. a.	22 —	23 —
	Ofner (miasta Budy)	na 40 zł.	30 —	31 —
	Palfy	na 40 zł. m. k.	40 —	41 —
	Rudolfa	na 10 zł. w. a.	19 —	19 50
	Salm	na 40 zł. m. k.	55 —	56 —
	Salzburgskie	na 20 zł. w. a.	21 —	22 —
	St. Genois	na 40 zł. m. k.	55 —	56 —
	Stanisławowskie	na 20 zł. w. a.	30 —	32 —
	Trystyńskie	na 100 zł. w. a.	122 —	123 —
	„	na 50 zł.	57 50	58 50
	Waldstein	na 20 zł. m. k.	32 —	33 —
	Windischgraetz	na 20 zł. m. k.	35 —	36 —
	AKCYE BANKOWE.			
	Anglobank	na 120 zł.	113 75	114 —
	Bankverein Wiener	na 100 zł.	115 25	115 50

		płacą	żądają
Bodencredit allgem. aust.	na 80 zł.	232 —	233 —
Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 zł.	304 25	304 50
Kreditbank węg. allg.	na 200 zł.	294 50	395 —
Hipoteczne galic.	na 200 zł.	— —	— —
Bodencredit „	na 200 zł.	— —	— —
Länderbank	na 100 zł.	— —	— —
Austro-Węgiersk.	na 600 zł.	832 —	834 —
Unionbank	na 100 zł.	120 60	120 90
AKCYE KOLEJOWE.			
Albrechta	na 200 zł.	168 —	169 —
Alföld Fiume	na 200 zł.	168 —	169 —
Ferdynanda Nordbahn	n. 1050	2785 —	2790 —
Franciszka Józefa	na 200 zł.	209 —	209 75
Karola Ludwika	na 200 zł.	289 75	290 —
Koszycko-Bogumińsk.	na 200 zł.	—	—
Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 zł.	173 —	174 75
Morawsko-szląskie centr.	na 200 zł.	—	—
Prag Duxer	na 150 zł.	—	—
Rudolfa	na 200 zł.	165 25	165 75
Siedmiogrodzkie	na 200 zł.	163 —	163 50
Staatseisenbahn państwowa	na 200 zł.	342 —	342 60
Lombardy (Südbahn)	na 200 zł.	140 —	140 50
Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 zł.	161 —	162 —
Nordosty	na 200 zł.	161 —	162 50
WALUTY.			
Dukaty pełno ważne		5 65	5 68
20-to Frankówki		9 49	9 50
20-to Markówka		11 69	11 70
Pół-Imperyały ros. pełno ważne		9 74	9 78
Funty szterlingi		11 93	11 95
Tureckie liry złote		10 80	10 85
Banknoty niemieckie		58 45	58 50
Ruble papierowe		1 18	1 19

Warszawa, dnia 26/10.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 40
	Kupony	—	—
	Listy likwidacyjne	88 40	88 60
	„ Kupony	—	—
	„ miasta Warszawy I a Em.	93 —	93 25
	„ „ IIa	91 40	91 50
	„ „ IIIa	90 50	90 75